

**STAR  
WARS™**

STARA REPUBLIKA  
REVAN



# STAR WARS™

REVAN

STARA REPUBLIKA

---

DREW KARPYSHYN

TŁUMACZENIE  
JERZY ŚMIAŁEK  
GRZEGORZ CIECIELĄG  
ALEKSANDRA JAGIEŁOWICZ

Tytuł oryginału: Star Wars. The Old Republic. Revan  
Projekt graficzny okładki: Scott Biel  
Ilustracja na okładce: Dominik Mayer  
Redakcja: Magdalena Stachowicz, Magdalena Kozłowska  
Korekta: Halina Lisińska, Jolanta Kucharska  
DTP: Paweł K. Janas

© & TM 2025 Lucasfilm Ltd. All rights reserved.

Wydawca:

Wydawnictwo Olesiejuk an imprint of Dressler Dublin sp. z o.o.

Dane do kontaktu:

Wydawnictwo Olesiejuk, an imprint of Dressler Dublin sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+48 22) 733 50 00

wydawnictwo@dressler.com.pl

www.wydawnictwo-olesiejuk.pl

Dystrybucja:

Dressler Dublin sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+48 22) 733 50 31/32

e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl

www.dressler.com.pl

Druk: CPI Moravia Books

*Star Wars. Stara Republika. Revan* to fikcja literacka. Wszystkie nazwy, miejsca i wydarzenia powstały w wyobraźni autora, a jakiegokolwiek podobieństwo do miejsc, zdarzeń i osób, żywych lub zmarłych, jest całkowicie przypadkowe.

Poprzednie wydania książki ukazały się nakładem Wydawnictwa Amber.

# STAR WARS LEGENDY – CHRONOLOGIA



**ZANIM POWSTAŁA REPUBLIKA**  
37 000–25 000 LAT PRZED WYDARZENIAMI  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

**25 793** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

ŚWIT JEDI. W NICOŚĆ



**STARA REPUBLIKA**  
5000–67 LAT PRZED WYDARZENIAMI  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

ZAGINIONE PLEMIE SITHÓW

**3954** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

STARA REPUBLIKA. REVAN

**3650** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

STARA REPUBLIKA. OSZUKANI  
CZERWONE ŻNIWA  
STARA REPUBLIKA. FATALNY SOJUSZ  
STARA REPUBLIKA. ZAGŁADA

**1032** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

BŁĘDNY RYCERZ  
DARTH BANE. DROGA ZAGŁADY  
DARTH BANE. ZASADA DWÓCH  
DARTH BANE. DYNASTIA ZŁA



**NARODZINY IMPERIUM**  
67–0 LAT PRZED WYDARZENIAMI  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

**67** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

DARTH PLAGUEIS

**33** LATA PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

MASKA KŁAMSTW  
DARTH MAUL. ŁOWCA Z MROKU

**32** LATA PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

**MROczne WIDMO**  
EPIZOD I

PLANETA ŻYCIA  
POZA GALAKTYKĘ  
NADCHODZĄCA BURZA

**22** LATA PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

**ATAK KLONÓW**  
EPIZOD II

**22–19** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

**WOJNY KLONÓW**

WOJNY KLONÓW. DZIKA PRZESTRZEŃ  
WOJNY KLONÓW. ŻADNYCH JEŃCÓW

WOJNY KLONÓW. GAMBIT: MISJA NA LANTEEB  
WOJNY KLONÓW. GAMBIT: OBLĘŻENIE

KOMANDOSI REPUBLIKI. BEZPOŚREDNI KONTAKT  
KOMANDOSI REPUBLIKI. POTRÓJNE ZERO  
KOMANDOSI REPUBLIKI. PRAWDZIWE BARWY  
KOMANDOSI REPUBLIKI. ROZKAZ 66

WOJNY KLONÓW. PUNKT PRZEŁOMU  
WOJNY KLONÓW. SPISEK NA CESTUSIE  
WOJNY KLONÓW. MEDSTAR I. CHIRURDZY POŁOWI  
WOJNY KLONÓW. MEDSTAR II. UZDROWICIELKA JEDI  
WOJNY KLONÓW. PRÓBA JEDI  
YODA. MROczne SPOTKANIE  
LABIRYNT ZŁA

**19** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

**ZEMSTA SITHÓW**  
EPIZOD III

KENOBI  
CZARNY LORD. NARODZINY DARTHA VADERA  
KOMANDOSI IMPERIUM. LEGION 501

NOCE CORUSCANT 1. POGROM JEDI  
NOCE CORUSCANT 2. ALEJA CIENI  
NOCE CORUSCANT 3. ŚCIEŻKI MOCY

OSTATNI JEDI

**10** LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

HAN SOLO. RAJSKA PUŁAPKA  
HAN SOLO. GAMBIT HUTTÓW  
HAN SOLO. ŚWIT REBELII

LANDO CALRISSIAN I MYŚLOHARFA SHARÓW  
LANDO CALRISSIAN I OGNIOWICHER OSEONA  
LANDO CALRISSIAN I GWIAZDOGROTA THONBOKA

HAN SOLO NA KRAŃCU GWIAZD  
ZEMSTA HANA SOLO  
HAN SOLO I UTRACONA FORTUNA

SZTURMOWCY ŚMIERCI  
MOC WYZWOLONA

# STAR WARS LEGENDY – CHRONOLOGIA



## ERA REBELII

0–5 LAT PO WYDARZENIACH  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

GWIAZDA ŚMIERCI  
MROCZNE GRY

0

### NOWA NADZIEJA EPIZOD IV

OPOWIEŚCI Z KANTYNY MOS EISLEY  
OPOWIEŚCI Z IMPERIUM  
OPOWIEŚCI Z NOWEJ REPUBLIKI  
SKOK MILLENIUM  
POŚLUSZEŃSTWO  
RĘKA SPRAWIEDLIWOŚCI  
RUINY DANTOOINE  
SPOTKANIE NA MIMBAN

3

LATA PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

### IMPERIUM KONTRATAKUJE EPIZOD V

OPOWIEŚCI ŁOWCÓW NAGRÓD  
CIENIE IMPERIUM

4

LATA PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

### POWRÓT JEDI EPIZOD VI

OPOWIEŚCI Z PAŁACU JABBY

MANDALORIAŃSKA ZBROJA  
SPISEK XIZORA  
POLOWANIE NA ŁOWCĘ

PAKT NA BAKURZE  
LUKE SKYWALKER I CIENIE MINDORA



## NOWA REPUBLIKA

5–25 LAT PO WYDARZENIACH  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

X-WINGI. ESKADRA ŁOTRÓW  
X-WINGI. RYZYKO WEDGE'A  
X-WINGI. PUŁAPKA KRYTOSA  
X-WINGI. WOJNA O BACTĘ  
X-WINGI. ESKADRA WIDM  
X-WINGI. ŻELAZNA PIĘŚĆ  
X-WINGI. ROZKAZ SOLO

ŚLUB KSIĘŻNICZKI LEII  
ZJAWA Z TATOOINE

DZIEDZIC IMPERIUM  
CIEMNA STRONA MOCY  
OSTATNI ROZKAZ

X-WINGI. ZEMSTA ISARD

W POSZUKIWANIU JEDI  
UCZEŃ CIEMNEJ STRONY  
WŁADCY MOCY

JA, JEDI  
DZIECI JEDI  
MIECZ CIEMNOŚCI  
PLANETA ZMIERZCHU  
X-WINGI. MYŚLIWCE ADUMARU  
KRYSTAŁOWA GWIAZDA

PRZED BURZĄ  
TARCZA KŁAMSTW  
PRÓBA TYRANA

NOWA REBELIA

ZASADZKA NA KORELII  
NAPAŚĆ NA SELONII  
ZWYCIĘSTWO NA CENTERPOINT

WIDMO PRZESZŁOŚCI  
WIZJA PRZYSZŁOŚCI

PLAGA  
ROZBITKOWIE Z NIRAUAN

SPADKOBIERCY MOCY  
AKADEMIA CIEMNEJ STRONY  
ZAGUBIENI  
MIECZE ŚWIETLE  
NAJCIEMNIEJSZY RYCERZ  
OBLĘŻENIE AKADEMII JEDI

# STAR WARS LEGENDY – CHRONOLOGIA



## NOWA ERA JEDI

25-40 LAT PO WYDARZENIACH  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

WEKTOR PIERWSZY  
MROCZNY PRZYPIŁYW I. SZTURM  
MROCZNY PRZYPIŁYW II. INWAZJA  
AGENCI CHAOSU I. PRÓBA BOHATERA  
AGENCI CHAOSU II. ZMIERZCH JEDI  
PUNKT RÓWNOWAGI  
OSTRZE ZWYCIĘSTWA I. PODBÓJ  
OSTRZE ZWYCIĘSTWA II. ODDRODZENIE  
GWIAZDA PO GWIEZDZIE  
MROCZNA PODRÓŻ  
LINIE WROGA I. POWRÓT REBELII  
LINIE WROGA II. TWIERDZA REBELII  
ZDRAJCA  
SZLAK PRZEZNACZENIA  
HERETYK MOCY I. RUINY IMPERIUM  
HERETYK MOCY II. UCHODŹCA  
HERETYK MOCY III. SPOTKANIE PO LATACH  
OSTATNIE PROROCTWO  
JEDNOCZĄCA MOC

35 LAT PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

MROCZNE GNIAZDO I. WŁADCA DWUMYŚLNYCH  
MROCZNE GNIAZDO II. NIEWIDZIALNA KRÓLOWA  
MROCZNE GNIAZDO III. WOJNA ROJÓW



## DZIEDZICTWO

40+ LAT PO WYDARZENIACH  
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

DZIEDZICTWO MOCY. ZDRADA  
DZIEDZICTWO MOCY. BRATERSTWO KRWI  
DZIEDZICTWO MOCY. NAWAŁNICA  
DZIEDZICTWO MOCY. WYGNANIE  
DZIEDZICTWO MOCY. POŚWIĘCENIE  
DZIEDZICTWO MOCY. PIEKŁO  
DZIEDZICTWO MOCY. FURIA  
DZIEDZICTWO MOCY. OBJAWIENIE  
DZIEDZICTWO MOCY. NIEZWYCIĘŻONY  
ROZDROŻA CZASU  
ODPIŁYW  
SOKÓŁ MILLENNIUM

43 LATA PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

PRZEZNACZENIE JEDI: WYGNANIEC  
PRZEZNACZENIE JEDI: OMEN  
PRZEZNACZENIE JEDI. OTCHŁAŃ  
PRZEZNACZENIE JEDI. ODWET  
PRZEZNACZENIE JEDI. SOJUSZNICZY  
PRZEZNACZENIE JEDI. WIR  
PRZEZNACZENIE JEDI. WYROK  
PRZEZNACZENIE JEDI. HEGEMONIA  
PRZEZNACZENIE JEDI. APOKALIPSA  
X-WINGI. CIOS ŁASKI



*Mojej żonie Jennifer*



## BOHATEROWIE POWIEŚCI

---

Bastila Shan	rycerka Jedi
Canderous Ordo	mandaloriański najemnik
Darth Nyriss	Mroczna Radna (Sithanka)
Darth Xedrix	Mroczny Radny
Meetra Surik	rycerka Jedi
Murtog	szef ochrony
Revan	mistrz Jedi
Lord Scourge	lord Sithów (Sith)
Sechel	doradca (Sith)
T3-M4	astromech (droid)



## PROLOG

---

*T*UTAJ MROK JEST wieczny. Nie ma słońca, nie ma świtu, tylko wieczny mrok nocy. Jedyne światło pochodzi od rozwidlonych języków błyskawic, wybuchających dziko pomiędzy chmurami. Ich śladem niebo rozdziera grzmot, uwalniając strugi ulewnego, zimnego deszczu.

*Nadchodzi burza i nie ma dokąd uciec.*

Revan otworzył oczy. Straszliwa groza koszmaru obudziła go po raz trzeci z rzędu.

Leżał bez ruchu, w ciszy, skupiając się na swoim wnętrzu. Spróbował uspokoić bijące serce, bezgłośnie powtarzając początek kodeksu Jedi:

„Nie ma emocji – jest spokój”.

Poczuł wreszcie ogarniający go spokój, który przegnał nieracjonalną grozę jego snu. Wiedział jednak, że nie powinien jej lekceważyć. Burza, prześladowająca go za każdym razem, gdy tylko zamknął oczy, była czymś więcej niż tylko koszmarem. Przywołana z najgłębszych zakamarków umysłu, musiała mieć jakieś znaczenie. Chociaż stale próbował, Revan nie potrafił odgadnąć, co też jego podświadomość próbowała mu powiedzieć.

Czy było to ostrzeżenie? Dawno utracone wspomnienia? Wizja przyszłości? A może wszystkie te rzeczy naraz?

Starając się nie obudzić żony, wstał z łóżka i poszedł do łazienki, żeby ochłapać twarz zimną wodą. Kątem oka zobaczył swoje odbicie w lustrze i uniósł wzrok, by się sobie przyjrzeć.

Nawet teraz, dwa standardowe lata po odkryciu swojej prawdziwej tożsamości, wciąż miał trudności z myśleniem o postaci widzianej w lustrze jako o osobie, którą był, zanim Rada Jedi przywróciła go jasnej stronie.

Revan: Jedi, bohater, zdrajca, zdobywca, łotr i zbawca. Był tym wszystkim i nie tylko tym. Był żywą legendą, wcieleniem mitów i baśni, postacią właściwie historyczną. W lustrze jednak widział tylko zwykłego człowieka, który nie spał przez trzy noce.

Zmęczenie zaczęło być wreszcie widoczne. Jego twarz stała się szczuplejsza, bardziej wydłużona, a ostre rysy bardziej wyraźne. Błada skóra tylko podkreślała ciemne kręgi pod głęboko osadzonymi oczami.

Oparł dłonie po obu stronach umywalki, pochylił głowę i westchnął ciężko. Długie do ramion, czarne włosy opadły, zasłaniając mu twarz jak ciemna kurtyna. Po chwili wyprostował się i odgarnął je z powrotem na miejsce palcami obu dłoni.

Poruszając się cicho, wyszedł z łazienki i przez niewielki salon wyszedł na balkon. Tam w końcu się zatrzymał, by popatrzeć na niekończące się gmachy planety-miasta Coruscant.

Ruch nigdy nie zamierał w stolicy galaktyki, a szum śmigających wokół promów wydawał się Revanowi dziwnie kojący. Wychylił się przez barierkę tak mocno, jak tylko mógł, ale i tak nie był w stanie przebić wzrokiem ciemności na tyle, by dojrzeć znajdującą się setki poziomów niżej powierzchnię planety.

– Nie skacz. Nie mam ochoty sprzątać mokrej plamy.

Odwrócił się, słysząc dobiegający zza jego pleców głos Bastili.

Stała na progu drzwi balkonowych, zawinięta w kołdrę, by ochronić się przed nocnym chłodem. Jej długie brązowe włosy, zazwyczaj związane na czubku głowy w krótki kucyk, teraz zwisały luźno, splątane podczas snu. Blask miasta tylko częściowo oświetlał jej twarz, ale Revan wyraźnie widział, jak wygina usta w szelmowskim uśmiechu. Chociaż najwyraźniej żartowała, w jej oczach widział autentyczną troskę.

– Przepraszam – powiedział, cofając się od barierki i odwracając w stronę żony. – Nie chciałem cię obudzić. Musiałem się po prostu przewietrzyć.

– Może powinieneś porozmawiać z Radą Jedi? – zasugerowała Bastila. – Mogliby ci pomóc.

– Chcesz, żebym poprosił Radę o pomoc? – powtórzył. – Najwyraźniej wypilaś zbyt wiele tego koreliańskiego wina do obiadu.

– Są ci coś winni – upierała się Bastila. – Gdyby nie ty, Darth Malak zniszczyłby Republikę, wyeliminował Radę i wybił niemal wszystkich Jedi. Mają wobec ciebie dług wdzięczności!

Revan nie odpowiedział od razu. Mówiła prawdę – to on powstrzymał Dartha Malaka i zniszczył Gwiazdną Kuźnię. Ale sprawy nie przedstawiały się tak prosto. Przedtem Malak był uczniem Revana. Sprzeciwiając się woli Rady, razem poprowadzili armię Jedi i żołnierzy Republiki przeciw mandaloriańskim najeźdźcom, zagrażającym koloniom w Zewnętrznych Rubieżach... by powrócić nie jako bohaterowie, ale jako zdobywcy.

Revan i Malak razem chcieli zniszczyć Republikę. Ale Malak zdradził swojego mistrza i Revan został pojmany przez Radę Jedi. Był ledwie żywy, a jego ciało i umysł zostały poważnie uszkodzone. Rada uratowała mu życie, ale także odebrała pamięć – i przekuła go na broń, której mogła użyć przeciw Darthowi Malakowi i jego zwolennikom.

– Rada nie jest mi nic winna – wyszeptał Revan. – Całe dobro, jakie uczyniłem, nie równoważy zła, którego się dopuściłem wcześniej.

Bastila uniosła dłoń i delikatnie, ale stanowczo zasłoniła nią usta Revana.

– Nie mów tak. Nie mogą cię obwiniać za to, co się wydarzyło. Już nie. Nie jesteś tym samym człowiekiem, co kiedyś. Revan, którego znam, jest bohaterem. Obrońcą jasnej strony. Pomogłeś mi wrócić, kiedy Malak przeciągnął mnie na ciemną stronę.

Revan sięgnął do szczupłej dłoni spoczywającej na jego ustach i objął ją palcami.

– Tak jak ty i Rada pomogliście wrócić mnie.

Bastila odwróciła się, a Revan w jednej chwili pożałował, że to powiedział. Wiedział, że wstydziła się swojego udziału w pojmaniu go i roli, jaką odegrała w wymazaniu jego pamięci.

– To, co zrobiliśmy, było złe. Wtedy wydawało mi się, że nie mieliśmy wyboru, ale gdybym musiała to zrobić znowu...

– Nie – przerwał jej Revan. – Nie chciałbym, żebyś postąpiła inaczej. Gdyby tamto się nie wydarzyło, być może nigdy bym cię nie spotkał.

Odwróciła się znów w jego stronę i ujrzała w jej oczach ból i rozgoryczenie.

– To, co zrobiła ci Rada, nie było słuszne – upierała się. – Zabrali ci twoje wspomnienia! Ukradli twoją tożsamość!

– Ale wszystko wróciło – zapewnił ją Revan, tuląc ją do siebie. – Musisz uwolnić się od gniewu.

Nie walczyła z jego objęciami, chociaż w pierwszej chwili stała sztywno. Potem poczuł, jak napięcie ustępuje z jej ciała. W końcu oparła głowę na jego ramieniu.

– Nie ma emocji. Jest spokój – wyszeptwała, powtarzając na głos te same słowa, w których Revan szukał pocieszenia kilka minut wcześniej.

Stali tak w ciszy, trzymając się w ramionach, aż Revan poczuł, że jego żona drży.

– Zimno tu – powiedział. – Powinniśmy wrócić do środka.

Dwadzieścia minut później Bastila spała spokojnie, za to Revan leżał z otwartymi oczami, gapiąc się w sufit.

Myślał o tym, co Bastila powiedziała o Radzie. Że odebrali mu jego tożsamość. Jego umysł dał się wyleczyć i wiele wspomnień powróciło razem z jego osobowością. Wiedział jednak, że wielu elementów nadal brakowało, że być może utracił je na zawsze.

Jako Jedi rozumiał, jak ważne jest odrzucenie gniewu i rozgoryczenia, ale to nie znaczyło, że nie powinien się zastanawiać, co właściwie stracił.

Coś przydarzyło się jemu i Malakowi poza Zewnętrznymi Rubieżami. Wyruszyli pokonać Mandalorian, a wrócili jako adepci ciemnej strony Mocy. Oficjalna wersja wydarzeń głosiła, że skaziła ich pradawna potęga Gwiazdnej Kuźni, ale

Revan podejrzewał, że tak naprawdę wydarzyło się coś jeszcze. Był też pewien, iż miało to jakiś związek z jego koszmarami.

Straszliwy świat grzmotów i błyskawic, skąpany w wiecznej nocy.

Znaleźli z Malakiem... coś. Nie mógł sobie przypomnieć co to takiego było, ale bał się tego w głębi duszy. Skądś wiedział, że czymkolwiek jest ten straszliwy sekret, na pewno stanowi zagrożenie o wiele większe niż Mandalorianie albo Gwiezdna Kuźnia. I był przekonany, że wciąż się tam czai.

*Nadchodzi burza i nie ma dokąd uciec.*

---

# CZĘŚĆ I

---



## ROZDZIAŁ 1

---

**L**ORD SCOURGE PODNIÓSŁ kaptur płaszcza, schodząc z pokładu promu, by osłonić się przed podmuchami wiatru i uderzeniami deszczu. Burze były częstym zjawiskiem na Dromund Kaas – ciemne chmury wiecznie przesłaniały słońce, odbierając pojęciom „dzień” i „noc” jakiegokolwiek znaczenie. Jedynym naturalnym źródłem oświetlenia były częste rozbłyski piorunów rozdzierających niebo, ale łuna znad portu kosmicznego i pobliskiego miasta Kaas zapewniały aż nadto światła jak na jego potrzeby.

Potężne burze elektryczne były materialnym przejawem otaczającej planetę potęgi ciemnej strony – potęgi, która tysiąc lat temu ponownie przywiodła tutaj Sithów, gdy ich przetrwanie wisiało na włosku.

Po straszliwej porażce w wielkiej wojnie nadprzestrzennej spośród zdziesiątkowanych lordów Sithów wyłonił się

Imperator, który poprowadził swoich zwolenników na rozpaczliwy exodus ku najodleglejszym zakątkom galaktyki. Uciekając przed armiami Republiki i nieubłaganą zemstą Jedi, Sithowie w końcu osiedlili się daleko poza granicami znanej swoim wrogom przestrzeni, na tym dawno zapomnianym, ojczystym świecie.

Tam, bezpiecznie ukryci przed Republiką, Sithowie rozpoczęli odbudowę swojego Imperium. Za przykładem Imperatora – nieśmiertelnego i wszechpotężnego zbawcy, który władał nimi od tysiąca lat – porzucili hedonistyczny styl życia swoich barbarzyńskich przodków.

Stworzyli potem niemal idealne społeczeństwo, w którym prawie każdym aspektem życia codziennego kierowały imperialne siły zbrojne. Rolnicy, mechanicy, nauczyciele, kucharze, sprzętacze – wszyscy stali się częściami wielkiej maszyny, trybikami wyszkolonymi, by wykonywać swoje zadania z maksymalną dyscypliną i wydajnością. W rezultacie Sithom udawało się podbijać i zniewalać planetę za planetą w niezbadanych regionach galaktyki, aż ich potęga i wpływy stały się porównywalne z tymi, jakimi dysponowali w swojej wspanialej przeszłości.

Kolejna błyskawica przecięła niebo, na moment oświetlając ogromną cytadelę rzucającą cień na miasto Kaas. Zbudowana przez niewolników i oddanych zwolenników, cytadela była zarazem pałacem i fortecą, niezdołanym miejscem spotkań Imperatora i dwunastki starannie dobranych lordów Sithów, tworzących jego Mroczną Radę.

Dekadę temu, gdy Scourge po raz pierwszy przybył na Dromund Kaas, jeszcze jako młody uczeń, poprzysiął sobie, że pewnego dnia postawi stopę w dostępnych tylko wybranym korytarzach cytadeli. Nie dostał jednak tego przywileju ani razu przez te wszystkie lata, kiedy szkolił się w akademii

Sithów na obrzeżach miasta Kaas. Był jednym z najlepszych uczniów, chwalonym przez nauczycieli za potęgę w Mocy i fanatyczne oddanie tradycjom Sithów. Tylko że akolici nie mieli wstępu do cytadeli. Jej sekrety były zarezerwowane wyłącznie dla sług Imperatora i Mrocznej Rady.

Z wnętrza budynku niezaprzeczalnie emanowała mroczna potęga. Już jako akolita Scourge czuł tę czystą, pulsującą energię każdego dnia. Korzystał z niej, skupiając umysł i ducha, by wypełniać nią swoje ciało i zyskać siłę, która pomogłaby mu przetrwać brutalne treningi w akademii.

Teraz, po niemal dwóch latach nieobecności, wrócił na Dromund Kaas. Stojąc na lądowisku, ponownie czuł ciemną stronę, przenikającą go aż do szpiku kości intensywnym żarem, który z nawiązką rekompensował dojmujący wiatr i lodowaty deszcz. Ale nie był już teraz zwykłym uczniem. Scourge powrócił do serca imperialnej potęgi jako pełnoprawny lord Sithów.

Wiedział, że ten dzień w końcu nadejdzie. Po ukończeniu akademii Sithów miał nadzieję na przydział na Dromund Kaas. Tymczasem posłano go na obszary graniczne Imperium, by pomógł stłumić serię lokalnych powstań na świeżo podbitych planetach. Scourge podejrzewał, że była to swego rodzaju kara. Prawdopodobnie to jeden z instruktorów akademii, zazdrosny o potencjał błyskotliwego ucznia, zarekomendował wysłanie go jak najdalej od stolicy Imperium. Wszystko po to, żeby spowolnić jego wspinaczkę na szczyty sithańskiego społeczeństwa.

Niestety, Scourge nie miał dowodów na poparcie tej teorii. Zresztą, nawet wygnany do niecywilizowanych sektorów na krańcach Imperium, potrafił wyrobić sobie reputację. Jego umiejętności szermiercze i niestrudzona pogoń za przywódcami rebelii zwróciły na niego uwagę kilku znaczących

dowódców wojskowych. Teraz, dwa lata po opuszczeniu akademii, powrócił na Dromund Kaas jako świeżo namaszczony lord Sithów. Co ważniejsze, został wezwany na osobistą prośbę Darth Nyriss, jednej z najdłużej służących Imperatorowi Mrocznych Radnych.

– Lordzie Scourge! – Niewysoka postać podbiegła do niego, przekrzykując szum wiatru. – Jestem Sechel. Witamy na Dromund Kaas.

– Witamy z powrotem – poprawił Scourge, patrząc na mężczyznę, który opadł na jedno kolano i pochylił głowę w geście szacunku. – Nie jestem na tej planecie po raz pierwszy.

Kaptur Sechela, podniesiony dla osłony przed deszczem, skrywał jego twarz, Scourge jednak zauważył czerwoną skórę i obwisłe wyrostki policzkowe – cechy czystej krwi Sitha, takiego jak on sam. Tyle że Scourge był wysoki i szeroki w ramionach, a ten mężczyzna drobny i chudy. Sięgnąwszy ku niemu mentalnie, Scourge poczuł niezwykle słabe połączenie z Mocą i skrzywił się z obrzydzeniem.

W odróżnieniu od ludzi, stanowiących większą część populacji Imperium, każdy prawdziwy przedstawiciel gatunku Sithów był w jakimś stopniu pobłogosławiony potęgą Mocy. To oznaczało, że byli elitą, wyniesioną ponad niższe kasty imperialnego społeczeństwa. I stanowiło zaciekle strzeżone dziedzictwo.

Noworodek czystej krwi, całkowicie pozbawiony kontaktu z Mocą, był czymś niedopuszczalnym. Zasadniczo taka istota nie miała prawa żyć. Podczas nauki w akademii lord Scourge spotkał garstkę Sithów, których potęga w Mocy była zauważalnie słaba. Utrudnienia, jakie niosła ze sobą taka ułomność, rekompensowały im wpływy wysoko postawionych rodzin. Dzięki nim znajdowali zajęcie jako niskiego szczebla doradcy albo administratorzy w akademii, gdzie ich słabość nie rzucała

się tak w oczy. Od przypisania do niższej kasty chroniła ich tylko krew gatunku Sithów, ale zdaniem Scourge'a byli tylko nieznacznie lepsi od niewolników, chociaż musiał przyznać, że co bardziej kompetentni mogli być pożyteczni.

Nigdy jednak nie spotkał przedstawiciela swojego gatunku, kto byłby tak minimalnie zestrojony z Mocą, jak ten mężczyzna kulący się u jego stóp. Sam fakt, że Darth Nyriss wysłała mu na powitanie kogoś tak plugawego i niegodnego, był niepokojący. Oczekiwał większego i znamienitszego komitetu powitalnego.

– Wstawaj – warknął Scourge, nie siląc się na ukrywanie obrzydzenia.

– W imieniu Darth Nyriss przepraszam, że nie mogła przybyć osobiście – powiedział Sechel i zerwał się szybko na równe nogi. – Ostatnio było kilka zamachów na jej życie, więc opuszcza swój pałac tylko w niezwykle rzadkich przypadkach.

– Jestem w pełni świadom tej sytuacji – odparł Scourge.

– T-tak, mój panie – wyjąkał Sith. – Naturalnie. Dlatego przecież przybyłeś. Wybacz moją głupotę.

Zapowiadający nasilenie się burzy grzmot prawie zagłuszył przeprosiny Sechela. Monotonne krople deszczu zmieniły się w ścianę wody.

– Czy twoja pani poleciła ci trzymać mnie na tej ulewie, aż utonę? – burknął Scourge.

– W-wybacz, panie. Proszę, chodź za mną. Czeka na nas śmigacz, którym dostaniemy się do jej rezydencji.

Niedaleko portu kosmicznego znajdowało się małe lądowisko. Roilo się na nim od lądujących i startujących taksówek – ulubionego środka transportu istot niższych rangą, które nie mogły sobie pozwolić na przemierzanie miasta własnymi śmigaczami. Jak to zwykle bywało w ruchliwych kosmoportach, podstawę lądowiska otaczał gęsty tłum. Świeżo przybyli dołączali do

kolejek, żeby wynająć kierowców; poruszali się z karną precyzją, charakterystyczną dla imperialnego społeczeństwa.

Naturalnie lord Scourge nie musiał się ustawiać w kolejce. Chociaż niektórzy w tłumie rzucali krzywe spojrzenia na torującego drogę Sechela, szybko rozstępowali się na widok ogromnej postaci za jego plecami. Mimo że chroniący go przed deszczem kaptur zasłaniał twarz, to czarny płaszcz Scourge'a, jego nabijana kolcami zbroja, ciemnoczerwona skóra i miecz świetlny noszony u boku wyraźnie świadczyły o tym, że był lordem Sithów.

Istoty z tłumu reagowały na jego obecność rozmaicie. Wiele z nich było niewolnikami lub kontraktowymi służącymi, wysłanymi tu w jakimś celu przez swoich panów. Ci roztropnie wbijali spojrzenia w ziemię, starannie unikając kontaktu wzrokowego. Zwerbowani – czyli zwykli obywatele powołani do obowiązkowej służby wojskowej – stawali na baczność, jak gdyby oczekując, że przechodzący Scourge dokona inspekcji wojsk.

Ujarmieni – kasta kupców, handlarzy, dygnitarzy i gości z planet, które jeszcze nie uzyskały w Imperium pełnych praw – gapili się z mieszaniną podziwu i strachu, szybko usuwając się z drogi. Wielu z nich kłaniało się na znak szacunku. Na swoich rodzinnych planetach mogli być bogaci i potężni, ale zdawali sobie sprawę, że na Dromund Kaas są tylko o szczebel wyżej od służących i niewolników.

Jedynym wyjątkiem była para ludzi, mężczyzna i kobieta. Zwrócili uwagę Scourge'a, bo stali u podnóża schodów prowadzących na lądowisko, nie zamierzając zejść mu z drogi.

Nosili drogie ubrania – dopasowane czerwone spodnie i bluzy oblamowane bielą – pod którymi wyraźnie było widać lekkie pancerze. Z ramienia mężczyzny zwisał duży karabin szturmowy, a kobieta miała pistolet blasterowy na każdym

biodrze. Jednak ta dwójka z całą pewnością nie należała do armii – żadne z nich nie miało na ubraniu oficjalnego imperialnego symbolu ani oznaczeń rangi.

Ujarzmieni najemnicy, przybywający na Dromund Kaas, nie byli niczym niezwykłym. Niektórzy szukali zarobku, wynajmując swoje usługi najhohniejszym zleceniodawcom. Inni przyjeżdżali, by udowodnić swoją przydatność dla Imperium, w nadziei, że kiedyś otrzymają przywilej pełnego imperialnego obywatelstwa. Tylko że najemnicy zazwyczaj reagovali na widok kogoś rangi Scourge'a szacunkiem i pokorą.

Zgodnie z prawem lord Sithów mógł kazać ich uwięzić lub stracić nawet za najdrobniejsze przewinienie. Sądząc po ich pełnym buty zachowaniu, ta para ludzi nic o tym nie wiedziała.

Reszta tłumu już dawno się rozproszyła, ale najemnicy nie zrobili nawet kroku, patrząc wyzywająco na zbliżającego się Scourge'a. Lord Sithów zjeżył się wewnętrznie na ten ewidentny brak szacunku. Sechel musiał to wyczuć, bo szybko ruszył przodem, by rozmówić się z najemnikami.

Scourge nie zwolnił kroku, ale też nie starał się dogonić sługi. Deszcz i wiatr uniemożliwiały mu usłyszenie z tej odległości słów, ale widział, jak Sechel gwałtownie gestykuluje i macha rękami, a ludzie patrzą na niego zimno i pogardliwie. W końcu kobieta skinęła głową i oboje powoli usunęli się z drogi. Usatysfakcjonowany, Sechel odwrócił się i poczekał na Scourge'a.

– Przyjmij przeprosiny, mój panie – odezwał się, gdy wspinali się na schody. – Niektórzy Ujarzmieni zupełnie nie znają naszych zwyczajów.

– Może powinienem im przypomnieć, gdzie jest ich miejsce – warknął Scourge.

– Jak sobie życzysz, mój panie – powiedział Sechel. – Ale muszę przypomnieć, że Darth Nyriss cię oczekuje.

Scourge postanowił zostawić tę sprawę. Wsiedli do oczekującego śmigacza – Sechel zajął miejsce przy sterach, a Scourge na luksusowej kanapie. Lord Sithów z zadowoleniem zauważył, że ich pojazd ma dach. Wiele okolicznych taksówek nie mogło się tym poszczycić. Silniki ruszyły i śmigacz wzniósł się na wysokość dziesięciu metrów, a potem ruszył naprzód, zostawiając za sobą port kosmiczny.

Jechali w ciszy, coraz bardziej zbliżając się do ogromnej cytadeli wznoszącej się w sercu miasta Kaas. Ale Scourge wiedział, że dziś nie ona jest ich celem. Jak wszyscy członkowie Mrocznej Rady, Darth Nyriss miała prawo wstępu do cytadeli Imperatora, Scourge jednak był pewien, że w wyniku dwóch ostatnich zamachów zdecyduje się ona pozostać w swojej fortecy na obrzeżach miasta Kaas, w otoczeniu najbardziej zaufanych doradców i służących.

Scourge absolutnie nie uważał tego za przejaw tchórzostwa. Nyriss postępowała po prostu praktycznie. Jak każdy wysokiej rangi Sith miała wielu wrogów. Dopóki nie odkryje, kto stoi za zamachami, dopóty zbędne wystawianie się na ryzyko kolejnych byłoby głupie i nieuzasadnione.

Ale, podchodząc do sprawy praktycznie, musiała też brać pod uwagę fakt, że zajmowane stanowisko wymagało okazywania siły. Gdyby Nyriss sprawiała wrażenie słabej lub nieporadnej – gdyby na przykład nie umiała podjąć twardych i zdecydowanych kroków przeciwko temu, kto stał za zamachami – jej rywale od razu by to wyczuli. Zarówno ci zasiadający w Mrocznej Radzie, jak i ci spoza niej zaczęliby wykorzystywać sytuację i jej niepewną pozycję. Darth Nyriss nie byłaby pierwszą osobą z wewnętrznego kręgu Imperatora, która w ten sposób straciła życie.

Dlatego właśnie Scourge przybył na Dromund Kaas. Miał wykryć spiskowców odpowiedzialnych za próby zabójstwa Nyriss i zniszczyć ich.

Znając powagę swojej misji, nie mógł zrozumieć, czemu Nyriss nie przysłała pełnej gwardii honorowej, by eskortowała go przez miasto. Powinna dążyć do tego, by wszyscy wiedzieli o jego przybyciu. Byłby żywym dowodem na to, że podejmowała kroki w celu rozwiązania swojego problemu. Stanowiłby także ostrzeżenie dla wszelkich innych rywali, których ostatnie zamachy mogły ośmielić do występowania przeciw niej. Utrzymywanie jego przybycia w takiej tajemnicy niczemu nie służyło... a przynajmniej Scourge tego nie dostrzegał.

Minęli cytadelę Imperatora i ruszyli ku zachodniemu krańcowi miasta. Po kilku kolejnych minutach Scourge poczuł, że śmigacz zwalnia. To Sechel przygotowywał maszynę do lądowania.

– Jesteśmy na miejscu, mój panie – powiedział sługa, gdy śmigacz dotknął ziemi.

Znaleźli się na rozległym dziedzińcu. Wysokie kamienne ściany ograniczały go od północy i południa. Wschodnia część wychodziła prosto na ulicę, natomiast od zachodu zamykał go budynek, który według Scourge'a mógł być tylko fortecą Darth Nyriss. Budynek bardzo przypominał cytadelę Imperatora, tyle że w znacznie mniejszej skali. Architektoniczne podobieństwa były czymś więcej niż tylko hołdem dla Imperatora. Podobnie jak jego cytadela, ten budynek miał służyć Darth Nyriss i jako siedziba, i jako twierdza, w której mogłaby się schronić na czas niepokojów. Został więc zaprojektowany z myślą o funkcji obronnej, ale był także imponujący i bogato zdobiony.

Na dziedzińcu stało sześć dużych posągów. Podstawa każdego z nich miała kilka metrów szerokości; wszystkie były wysokości co najmniej dwukrotnie większej niż człowiek. Dwa najokazalsze przedstawiały humanoidalne postacie

w sitańskich szatach – mężczyznę i kobietę, z ramionami lekko wzniesionymi do przodu i dłońmi skierowanymi wewnątrz ku górze. Twarz mężczyzny skrywał kaptur – tak zwykło się przedstawiać Imperatora. Kaptur kobiety, odrzucony na plecy, ukazywał dzikie i groźne rysy przedstawicielki Sithów. Jeżeli rzeźbiarz był dokładny, Scourge miał wreszcie okazję zobaczyć, jak właściwie wygląda Darth Nyriss.

Pozostałe posągi były nierozpoznawalne, lecz na każdym widział symbol rodowy Nyriss – czteroramienną gwiazdę w szerokim okręgu. Dziedziniec wysypano drobnymi, białymi kamykami, pomiędzy którymi umieszczono ozdobne rabaty. Rósł na nich rzadki gatunek porostu, jedyny, który był w stanie przetrwać w wiecznym mroku Dromund Kaas. Jego delikatny purpurowy blask rozświetlał okolicę. Ścieżka, wyłożona gładko obrobionymi kamieniami, prowadziła od masywnych podwójnych wrót, stanowiących wejście do warowni, przez środek dziedzińca aż do niewielkiego ładowiska, na którym przed chwilą sługa posadził śmigacz.

Sechel wyskoczył z maszyny i obiegnął ją, by otworzyć drzwiczki swojemu pasażerowi. Scourge wysiadł ze śmigacza prosto w strugi deszczu, który tylko nieznacznie osłabł podczas podróży.

– Tędy, mój panie – powiedział Sechel, ruszając ścieżką.

Scourge podążył za nim, oczekując, że wrota otworzą się szeroko, gdy tylko się do nich zbliżą. Ku jego zdziwieniu wejście do warowni Nyriss pozostało zamknięte. Sechel wcale nie wydawał się tym zdziwiony. Podszedł do wmurowanego w ścianę terminalu i wcisnął przycisk dzwonka.

Na holoeckranie pojawił się migoczący obraz mężczyzny około czterdziestki. Miał na sobie standardowy mundur imperialnego oficera bezpieczeństwa, więc Scourge założył, że to szef osobistej straży Darth Nyriss.

– Nasz gość przybył, Murtoogu – wyjaśnił Sechel, wskazując Scourge'a ruchem głowy.

– Potwierdziłeś jego tożsamość? – zapytał Murtog.

– O-o czym ty mówisz? – zająknął się Sechel.

– Skąd mamy wiedzieć, czy to prawdziwy lord Scourge? Skąd mam mieć pewność, że to nie kolejny zabójca?

Sechel wydawał się zupełnie nieprzygotowany na te pytania.

– Ja nie... To znaczy, wydaje się, że on... eee, to znaczy...

– Nie wpuszczę go, póki nie będę miał dowodu – uparł się Murtog.

Sechel spojrział przez ramię na lorda Scourge'a, a na jego twarzy malował się strach zmieszany z upokorzeniem. Nachylił się nad umieszczonym w terminalu komunikatorem i powiedział cicho:

– To jest niedopuszczalne. Przekroczyłeś swoje uprawnienia!

– To ja jestem szefem ochrony – przypomniał mu Murtog. – Moje uprawnienia są dokładnie takie. Daj mi teraz pięć minut na potwierdzenie, że wszystko jest jak należy.

Scourge ruszył naprzód, złapał Sechela za ramię i odsunął go na bok.

– Ośmielasz się mnie obrażać, każąc czekać w deszczu jak jakiemuś żebrakowi? – rzucił w kierunku ekranu. – Jestem gościem! I to zaproszonym przez samą Darth Nyriss!

– Może chcesz się co do tego upewnić? – zarechotał Murtog.

Holoekran gwałtownie zgasł. Scourge odwrócił się i zobaczył, że Sechel kuli się przy ścianie.

– Przepraszam, mój panie – powiedział. – Murtog zachowuje się nieco paranoicznie od czasu...

– Co miał na myśli, mówiąc, że powinienem się upewnić? – przerwał mu Scourge. – Darth Nyriss mnie zaprosiła, prawda?

– Zaprosiła. Oczywiście. Tak jakby.

Scourge wyciągnął dłoń w stronę Sechela i sięgnął ku niemu Mocą. Niewidoczna ręka uniosła w powietrze służącego, który zaczął się dusić i chwycić za gardło.

– Powiesz mi teraz, co się tu dzieje – powiedział beznamiętnym głosem Scourge. – Powiesz wszystko albo umrzesz. Co wolisz.

Sechel próbował mówić, ale tylko kasłał i rzeził. Skinął wreszcie skwapliwie głową, a usatysfakcjonowany Scourge go puścił. Doradca upadł na ziemię z wysokości metra, jęknął z bólu i podniósł się na kolana.

– Zatrudnienie ciebie nie było pomysłem Darth Nyriss, mój panie – wyjaśnił ochryple. – Po drugiej próbie zabójstwa sam Imperator zasugerował, że mogą w nie być zamieszani jej podwładni. Zaproponował też, żeby skorzystała z pomocy z zewnątrz.

Nagle wszystko stało się jasne. Imperator miał władzę absolutną. Każda jego „sugestia” była tak naprawdę rozkazem. Darth Nyriss zaprosiła Scourge’a, bo nie pozostawiono jej wyboru. Lord zakładał, że jest szanowanym gościem, a tak naprawdę okazał się intruzem. Jego obecność była obelgą dla lojalnych zwolenników Nyriss, a jej samej przypominała tylko, iż Imperator wątpił w to, że sama poradzi sobie z zabójcami. To dlatego czekało go tak chłodne powitanie i dlatego szef ochrony Nyriss był do niego tak wrogo nastawiony.

Scourge zrozumiał, że znalazł się w dość paskudnej sytuacji. Jego dochodzenie w sprawie zamachów na pewno spotka się z oporem i podejrzeniami. Zostanie obarczony winą za wszelkie błędy – nawet za te, których nie popełni. Jeden fałszywy krok może oznaczać kres jego kariery, a nawet życia.

Lord Sithów wciąż przetrawiał te nowe informacje, gdy usłyszał wśród grzmotów zbliżający się śmigacz. Dźwięk był sam w sobie niewinny, ale i tak postawił wszystkie zmysły

Scourge'a w stan najwyższej gotowości. Serce zaczęło mu bić raptownie, oddech przyśpieszył. Napływ adrenaliny sprawił, że jego wyrostki policzkowe zadrżały, a mięśnie stały się napięte.

Sięgnął po swój miecz świetlny i spojrzał w niebo. Klęczący u jego stóp Sechel musiał pomyśleć, że zaraz otrzyma cios bronią, bo zawył i zasłonił twarz. Scourge go zignorował.

W mroku burzy lord Sithów z trudem widział zarys pędzącego prosto na nich śmigacza. Sięgnął ku niemu Mocą, badając pojazd i pasażerów. Poczul uderzenie gniewu, które potwierdziło jego podejrzenia: ktokolwiek pilotował śmigacz, miał zamiar go zabić.

Od chwili, kiedy Scourge zdał sobie sprawę z obecności pojazdu, aż do potwierdzenia wrogich zamiarów jego pasażerów minęło nie więcej niż dwie sekundy. Śmigacz zdążył się jednak zbliżyć na tyle, by rozpocząć atak.

Scourge uskoczył przed wystrzeloną z pojazdu serią blasterowych wiązek. Przetoczył się po ziemi i zerwał na równe nogi akurat na czas, by rzucić się do biegu ratującego przed kolejną serią. Poruszając się z niesamowitą prędkością dzięki Mocą, przebiegł przez dziedziniec. Kolejne wiązki uderzały w ziemię tuż za nim. Przykucnął pod osłoną posągu Imperatora i wreszcie mógł na zimno ocenić sytuację.

Śmigacz musiał mieć zamontowane samonaprowadzające działko blasterowe. Inaczej pasażerowie nie byłiby w stanie strzelać tak celnie, gdy biegł w kierunku posągu. Nawet lord Sithów nie potrafił bez końca unikać ostrzału; stwierdził więc, że będzie musiał uszkodzić maszynę.

Śmigacz oddalił się od Scourge'a i zataczał teraz koło, szykując się do kolejnego nalotu. Jednak zanim zakończył obrót, Sith wychylił się zza posągu i cisnął mieczem świetlnym przez całą długość dziedzińca. Czerwone ostrze wirowało

w ciemności, zakreślając szeroki łuk. Uderzyło w tył śmigacza, posyłając w nocne niebo deszcz iskier i płomieni, a potem zawróciło wzdłuż swojej trajektorii prosto do wyciągniętej dłoni Scourge'a.

Buczenie silnika przeszło w jęśliwe rżenie, gdy maszyna w końcu się obróciła. Czarny dym, ledwo widoczny na tle ciemnych chmur, buchał z tylnego silnika. Śmigacz zaczął się przechylać, szybko tracąc pułap, ale pasażerowie zdołali jeszcze otworzyć ogień.

Scourge znów schował się za posągiem Imperatora, przyciskając się do niego plecami. Po lewej i po prawej stronie w ziemię uderzył deszcz blasterowych błyskawic. Chwilę później śmigacz przeleciał nad głową lorda Sithów tak nisko, że zdekapitował posąg stanowiący jego schronienie.

Ciężka kamienna głowa runęła na Scourge'a, zmuszając go do odskoczenia. Uniknął rozgniecenia i zobaczył, że śmigacz uderza o ziemię. Awaryjne pola repulsorowe zaabsorbowały większość energii zderzenia, chroniąc maszynę przed kompletnym zniszczeniem. Uderzenie było jednak na tyle silne, że część uszkodzonego silnika wyleciała łukiem w górę.

Trzymając miecz świetlny wysoko nad głową, Scourge popędził w stronę uziemionego śmigacza. Pasażerowie wygramolili się ze środka. Byli poturbowani, ale cali. Lord Sithów nie zdziwił się specjalnie, rozpoznając w nich parę czerwono ubranych najemników, których spotkał na lądowisku przy kosmoporcie.

Mężczyzna stał po przeciwnej stronie pojazdu, usiłując wyciągnąć ze środka swój karabin blasterowy. Kobieta była bliżej i już zdążyła dobyć swoich pistoletów. Scourge był mniej niż pięć metrów od niej, gdy otworzyła ogień.

Sith nie próbował nawet odbijać wiązek. Skoczył po prostu w górę, robiąc salto nad kobietą i uszkodzonym śmigaczem.

Ten nagły manewr kompletnie ją zaskoczył. Wypaliła jeszcze kilka razy, ale nie trafiła swojego przeciwnika.

Jeszcze będąc w powietrzu, Scourge obrócił się o sto osiemdziesiąt stopni. Wylądował tuż obok najemnika, w tej samej chwili, gdy ten uwolnił wreszcie z wraku swój karabin. Zanim jednak zdążył otworzyć ogień, lord Sithów ciął go mieczem świetlnym ukośnie przez pierś.

Ciało mężczyzny upadło na ziemię, a Scourge już przymierzał się do najemniczki. Zdążyła się obrócić i w chwili, gdy jej partner ginął, wystrzeliła serię z pistoletów, zmuszając Sitha do ukrycia się za śmigaczem.

Tym razem kilka wiązek sięgnęło celu. Pancierz Scourge'a zaabsorbował najgorsze skutki, ale lord Sithów poczuł palący ból w ramieniu. Najwyraźniej drobna część energii przedostała się przez łączenia zbroi i przypaliła mu skórę.

Skupił się na bólu, zmieniając go w gniew, który wzmocnił jego władzę nad Mocą, co przydało się przy wściekłym kontrataku. Instynktownie sięgnął po strach przeciwniczki, dodając go do własnej pasji i tym samym wzmacniając potęgę, jaką zgromadził.

Skupił ją w skoncentrowaną falę energii, która uderzyła kobietę prosto w pierś. Cios zwałił ją z nóg i posłał do tyłu, aż zderzyła się z podstawą jednego z posągów. Siła hamowania wytrąciła jej z rąk pistolety, na chwilę czyniąc ją bezbronną.

Scourge oparł się o krawędź śmigacza i przeskoczył go. Popędził w kierunku kobiety, nim ta zdążyła zerwać się z ziemi. Najemniczka miała jednak refleks: podniosła się i wyciągnęła krótki elektropręt. Na końcówce broni trzaśkały wiązki prądu dość silnego, by powalić każdego przeciwnika.

Scourge zatrzymał się w pewnej odległości od niej. Kobieta przyjęła postawę bojową i zaczęła się ostrożnie okrążyć.

Gdyby chciał, Scourge mógłby zakończyć potyczkę w jednej chwili. Bez pistoletów kobieta, nawet uzbrojona w elektropret, nie miała szans z dzierżącym miecz świetlny lordem Sithów. Tyle że tak naprawdę nie zależało mu na zabiciu jej.

– Powiedz mi, kto was wynajął, a pozwolę ci żyć – powiedział.

– Czy ja wyglądam na idiotkę? – odparła, po czym wykonała fintę i szybki zamach, przed którym Scourge z łatwością uskoczył.

– Masz niezłe umiejętności – rzucił. – Mógłbym znaleźć zastosowanie dla kogoś takiego jak ty. Powiedz mi, kto cię wynajął, a pozwolę ci dla mnie pracować. Moja oferta kontra twoje życie.

Zawahała się i Scourge już się spodziewał, że zaraz rzuci broń na ziemię. A wtedy nocną ciszę zmaćcił grzmot kilku karabinów blasterowych. Strzały uderzyły najemniczkę w plecy, posyłając ją w kierunku Scourge'a. Gdy padała na kolana, Sith zobaczył na jej twarzy wyraz całkowitego zaskoczenia. Poruszyła ustami, lecz nie wydała żadnego dźwięku, a potem opadła martwa na żwir.

Scourge odwrócił się i zobaczył sześciu strażników stojących na dziedzińcu, w pobliżu wrót prowadzących do warowni. Wśród nich stał człowiek w mundurze dowódcy – niski, szeroki w barach, o beczułkowatej piersi. Miał krótko ostrzyżone blond włosy i starannie przyciętą brodę tego samego koloru, które silnie kontrastowały z jego ciemną skórą. Scourge widział go już wcześniej na hologramie: to był Murtog, szef ochrony Darth Nyriss.

– Wreszcie jesteście! – zawołał Sechel, zanim Scourge zdążył się odezwać.

Sługa cały czas kulił się przy ścianie, niemal w tym samym miejscu, w którym zostawił go Scourge po krótkim przesłuchaniu tuż przed atakiem najemników.